ALICJA SOBAŃSKA
Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu

VETUS ET NOVA – BIBLIOTEKA RACZYŃSKICH PRZESTRZENIĄ „DUCHA CZASU"

Abstrakt

Artykuł koncentruje się na przedstawieniu poznańskiej książnicy o 185-letnim rodowodzie w istotnych dla niej, a zarazem możliwie najbardziej oddalonych czasowo momentach, jakimi są fundacja w 1829 r. i powstanie nowego budynku w 2013 r. Fakty te zostały przeplecione także nakreśleniem sytuacji, jaka miała miejsce w czasie II wojny światowej, gdy wraz z gmachem zostały spalone niemal wszystkie zbiory biblioteczne. W tekście uchwycono pewien specyficzny rys funkcjonowania obierany w celu uzyskania optymalnych warunków dla polskiej jednostki kultury, obecny w każdym z analizowanych przedziałów czasowych. Jakkolwiek główny akcent położono na kwestie fizycznej strony przestrzeni bibliotecznej, prowadzony tok wywodu przebiega z uwzględnieniem czynników społeczno-politycznych (w pierwszych dwu rozdziałach) i socjologicznych (w rozdziale trzecim).

Słowa kluczowe

Biblioteka Raczyńskich, powstanie książnicy, II wojna światowa, zburzenie gmachu, nowy budynek z 2013 r., przestrzeń biblioteczna, łączność starego z nowym

WPROWADZENIE

Gdy 5 maja 1829 r. Biblioteka Raczyńskich została otwarta do użytkowania, jej fundator Edward Raczyński miał za sobą ponaddziesięcioletni okres pertraktacji z pruskim zaborcą, które nie zawsze przebiegały w atmosferze wzajemnych uprzejmości. Konsekwentne dążenie do celu, poparte rzetelną argumentacją i miarowym przedkładaniem stosownych dokumentów, pozwoliło na urzeczywistnienie planów wzniesienia miejskiej książnicy w takim mniej więcej kształcie, jak przewidział to sam Raczyński. Od trzeciej dekady XIX w. budynek wzorowany na wschodniej fasadzie Luwru jest jednym z ważniejszych gmachów identyfikujących Poznań i wzbogacających urbanistyczną estetykę.

Gdy 29 czerwca 2013 r. otwarto nowe skrzydło książnicy, Biblioteka Raczyńskich stała się w tym miejscu organizmem integrującym dwie przestrzenie: historyczną, zabytkową i współczesną, innowacyjną, wyznaczając perspektywę funkcjonowania, w której rozwój i postęp wsparty jest na solidnych podstawach źródłowych. Problemy, jakie napotykano od samego początku podjęcia planów rozbudowy (a planowano ją już praktycznie od powojnia!), w sposób automatyczny odsyłają do zmagań z przeciwnościami losu samego Raczyńskiego i także tym aspektem łączą obydwa przedsięwzięcia. Wznosząc się na patetyczne tony, można by przywołać z zamiarem konsolacyjnym sentencję Seneki Młodszego: „przeciwności losu uczą mądrości, powodzenie ją odbiera". Bardziej analityczna perspektywa pozwala dostrzec pewien specyficzny rys funkcjonowania, obecny już w poczynaniach Edwarda Raczyńskiego, który streścić można w słowach: działać roztropnie, na drodze możliwie jak najmniejszych ustępstw, by znaleźć najkorzystniejszy pułap funkcjonowania polskiej jednostki kultury.

Na przestrzeni historii model ów znajdzie dobitne potwierdzenie w przełomowym momencie dziejów Biblioteki – w czasie II wojny światowej, gdy rozsądne działania Józefa Raczyńskiego uchroniły siedemnastotysięczny najcenniejszy zbiór przed pożogą i umożliwiły nieprzerwane funkcjonowanie książnicy. Wydaje się, że w powojennych wieloletnich zabiegach związanych z budową nowego budynku Biblioteki odnaleźć można także ów rys konsekwentnego dążenia do uzyskania optymalnych warunków funkcjonowania organizacji kultury. Nowy gmach wpisuje się w katalog nowoczesnych rozwiązań architektonicznych przy jednoczesnym poszanowaniu dla tradycji i charakteru zbiorów, a dostosowywanie do wymogów stawianych nowoczesnym bibliotekom lokuje poznańską książnicę w rzędzie organizacji miejskich mogących w perspektywie konkurować o prymat tzw. trzeciego miejsca. Biblioteka Raczyńskich zachowuje ciągłość i jedność nie tylko przez sam fakt niemal nieprzerwanego funkcjonowania przez 185 lat istnienia, ale także przez charakter tego trwania zwłaszcza w przełomowych momentach, który zasadza się na wprzęganiu w ducha i charakter epoki (także biblioteka jest przecież dzieckiem swoich czasów) z takim aktywnym ustosunkowywaniem się do tego, co każdorazowo niosą one za sobą, by podjęte działania zabezpieczały na dalsze lata, także w rzeczywistości braku prosperity czy wręcz jawnych niepomyślności.

Powstanie obydwu gmachów Biblioteki (w pierwszym przypadku jest to także sam akt inicjalny książnicy) na przestrzeni niemal dwóch stuleci stanowi wyraźną i bezdyskusyjną cezurę w jej historii. Kolosalne znaczenie ma pod tym względem także sytuacja, jaka zarysowała się podczas, a zwłaszcza pod koniec II wojny światowej. Dlatego właśnie tym trzem zagadnieniom będzie poświęcona uwaga w niniejszym artykule.

POWSTANIE BIBLIOTEKI RACZYŃSKICH

Nie wiadomo dokładnie, jakie okoliczności wpłynęły na decyzję Edwarda Raczyńskiego o ufundowaniu miastu obiektu, w którym mieścić się miała biblio-

teka, jednak z całą pewnością był to pomysł przemyślany i zarazem oryginalny[1]. Gdy w grudniu 1816 r. zwrócił się on do rejencji poznańskiej z propozycją kupna parceli u zbiegu ówczesnego placu Wilhelmowskiego i Alei Wilhelmowskich, mówił jedyne o chęci wybudowania sobie obszernego domu[2]. Argument taki ze strony urodzonego w Poznaniu dziedzica Rogalina, którego temperament był zdecydowanie bardziej mieszczański niż prowincjonalny, mógł się wydawać wystarczająco uzasadniony. Z drugiej jednak strony – gdyby założyć, że Raczyński od początku myślał o bibliotece – unikanie zawczasu tłumaczenia się z zamiarów kupna mogło stanowić taktykę takiego przedstawiania sprawy na forum publicznym, które minimalizowałoby siłą rzeczy ewentualne niekorzystne rozstrzygnięcia względem planów dla polskiej instytucji kultury. Rejencja poznańska, tłumacząc się przeznaczeniem terenu dla Ziemstwa Kredytowego, odmówiła transakcji, zaproponowała jednak w zamian na sprzedaż grunt w innym rejonie miasta. To jednak nie zadowoliło Raczyńskiego, który postanowił przeczekać i po niecałym roku zwrócił się z tą samą propozycją, raz jeszcze podkreślając wysokie wartości estetyczne planowanej budowy, gotowy jednak teraz do nabycia choćby trzeciej części parceli. Tym razem warunkiem, na który nie chciał przystać – ze względu na zaabsorbowanie inwestycjami w posiadłościach rogalińskich – był czas rozpoczęcia prac budowlanych, które przewidywano już na następny rok. Pertraktacje trwały, sprawa trafiła do samego króla Fryderyka Wilhelma III – ale na jego propozycjach Raczyński nie chciał poprzestać, nie odpowiadał mu bowiem także kształt parceli (proponowany równoległobok zamiast oczekiwanego kwadratu), toteż kontraktów nie podpisywał i nie zatwierdzał. Do zawarcia umowy w zgodzie z dyrektywami Edwarda doszło dopiero w 1821 r., rok po tym, jak przesłał on do rejencji plany budynku wzorowane na paryskim Luwrze. Rysunki miały wywrzeć duże wrażenie na władzach pruskich[3]; niewątpliwie zadowolony był także sam przyszły fundator.

Prace budowlane ruszyły, mimo że cały czas oficjalnie nie było mowy o przeznaczeniu tego gmachu na bibliotekę; w oficjalnych dokumentach zawarte były informacje o pałacu. Pierwszą osobą mówiącą wprost o budowie w Poznaniu biblioteki był poeta Henrich Heine, który w książce wydanej po odbytej latem 1822 r. podróży po Wielkopolsce pisał:

---

[1] Według zestawienia Franciszka Sedlaczka Biblioteka Raczyńskich jest najstarszym polskim budynkiem przeznaczonym od początku istnienia na cele biblioteczne. Zob. F. Sedlaczek, *Pomieszczenia i urządzenia biblioteki*, Warszawa 1966, s. 8. Także w Europie erygowanie obiektów, które z założenia miały stanowić biblioteki, nie należały wówczas do zjawisk częstych.

[2] Ze względu na fakt opierania się także na materiałach źródłowych, które bezpowrotnie zostały zniszczone w czasie II wojny światowej, pomnikowym dziełem przedstawiającym losy pierwszych 100 lat istnienia Biblioteki Raczyńskich jest praca Andrzeja Wojtkowskiego *Edward Raczyński i jego dzieło*, Poznań 1929. Z tychże względów jest ona w tej części niniejszego tekstu oczywistym kontekstem.

[3] W uzasadnieniu decyzji napisano: „Die Ansicht ein schönes Gebäude für die Stadt Posen zu gewinnen, bestimmt uns […]”. Cyt. za: A. Kaczkowski, *Biblioteka Raczyńskich*, Warszawa–Poznań 1978, s. 21.

W mieście tym [Poznaniu – A. S.] nie ma żadnej biblioteki, a przynajmniej takiej, która by na to miano zasługiwała. W alejach, stanowiących miniaturę berlińskich Unter den Linden powstaje obecnie biblioteka, a gdy będzie ukończona, napełni się także stopniowo książkami[4].



Il.1 Budynek Biblioteki Raczyńskich utrwalony na dziewiętnastowiecznej pocztówce
Źródło: Ze zbiorów Biblioteki Raczyńskich.

Biblioteka została otwarta dla publiczności 5 maja 1829 r., liczyła wówczas 13 lub 17 tys. woluminów[5]. Jak podaje Atanazy Raczyński – brat fundatora, Edward przeznaczył na budowę gmachu, zakup książek i fundusz wieczysty pokaźną sumę – przeszło 120 tys. talarów[6]. W chwili otwarcia książnica posiadała statut fundacyjny regulujący tak ważne sprawy, jak kwestie uposażenia, administracji, przepisów porządkowych czy budżetu. Na pierwotny księgozbiór składały się tomy odziedziczone po przodkach przechowywane na zamku w Wyszynie oraz przede wszystkim nabytki z wielkopolskich bibliotek klasztornych, zwłaszcza cysterskich. Już na 2 lata przed otwarciem Biblioteki Raczyński zakupił ponad 4,5 tys. dzieł od jednego z wrocławskich naukowców, prywatną kolekcję stanowiły także książki o tematyce wojskowej zakupione w Dreźnie. W szóstym roku funkcjonowania książnicy żona Edwarda, Konstancja Raczyńska, złożyła dar cennych rękopisów pozyskanych od Juliana Niemcewicza, wśród których znajdowały się m.in. *Pamiętniki* Paska, *Maria*

[4] H. Heine, *Über Polen*. Cyt. za: A. Kaczkowski, *op. cit*., s. 25.

[5] Liczbę 13 tys. woluminów podaje sam Raczyński, inicjalny inwentarz siedemnastotysięczny pojawia się w artykule z 1834 r. ogłoszonym w „Przyjacielu Ludu". Zob. A. Wojtkowski, *op. cit*., s. 323.

[6] A. Raczyński, *Geschichtliche Forschungen*, I 463. Inf. za: A. Wojtkowski, *op. cit*., s. 323.

Malczewskiego oraz listy królewskie i diariusze sejmowe pochodzące z nieświeskiej biblioteki Radziwiłłów. Dar ten stanowił najbardziej pokaźny zasób, który dotarł do książnicy przed I wojną światową[7].

Pierwotny księgozbiór reprezentował w zasadzie wszystkie dziedziny, z wyraźną jednak przewagą dzieł historycznych (z 10 tomów pierwotnego katalogu systematycznego 4 przypadały właśnie na historię). Zamiarem fundatora było takie gromadzenie literatury, by służyła ona przede wszystkim na „użytek młodzieży, użytek ogólny”[8], toteż bardziej niż na unikaty bibliograficzne kładziono nacisk na dobór reprezentacyjnych dzieł z danej tematyki. Istotnym założeniem, zatwierdzonym w statucie, było także to, by były to dzieła o charakterze regionalnym, „które narodowość mieszkańców W. X. Poznańskiego interesować mogą […] przed książkami jedynie do zabawy służącemi i ulotnemi pismami”[9].

Biblioteka szybko zyskała uznanie mieszkańców Poznania, głównie inteligencji, ale także przede wszystkim ówczesnych gimnazjalistów. Otwarta 3 godziny dziennie po południu, nieczynna w święta i w okresie wakacyjnym, wkomponowywała się w plan dnia młodzieży przygotowującej się do studiów uniwersyteckich. Nic zatem dziwnego, że zaborca bacznym okiem zaczął spoglądać na wpływ, jaki książnica wywierała na młode, chłonne umysły. Na podstawie donosu o rzekomym szkodliwym działaniu na młodzież (argumentem miało być posługiwanie się przez uczniów tłumaczeniami miast oryginalnymi tekstami klasycznymi, sporządzanie plagiatów czy lektury nieprzyzwoitych romansów) nadprezydent Wielkiego Księstwa Poznańskiego Edward Flottwell wydał latem 1832 r. rozporządzenie o konieczności posiadania pisemnego zezwolenia na korzystanie ze zbiorów Biblioteki. Raczyński szybko odparł zarzut, nie zgadzał się przede wszystkim z sugestią demoralizowania młodzieży, wykazał absurdalność decyzji automatycznego blokowania dostępu do wielotysięcznego zasobu w kontekście co najwyżej kilkuset dzieł nieprzeznaczonych zasadniczo dla młodzieży, jako legalista natomiast sugerował wydanie odpowiedniego zarządzenia względem udostępniania przekładów klasyków. Nietrudno się było domyślić, że zaborcy chodziło nie o gorszenie młodzieży romansami, ale o potencjał narodowy tkwiący w Bibliotece[10]. Już w następnym roku – w atmosferze popowstaniowej – nakazał Flottwell przesłuchanie pierwszego bibliotekarza Józefa Łukaszewicza pod kątem obecności pism emigracyjnych (padł oczywiście tytuł *Księgi narodu polskiego* Mickiewicza) i postępowania z nimi w Bibliotece. Polecił także osobie przeprowadzającej to dochodzenie sporządzić wykaz dzieł zakazanych, co faktycznie łączyło się z dokonaniem w książnicy rewizji. Mimo że przeszukanie niczego nieprawomyślnego nie wykazało, Łukaszewicz w ostrym tonie przestrzeżony został przed nabywaniem pism pozytywnie ustosun-

---

[7] K. Ewicz, *Powstanie Biblioteki i działalność w latach 1829 –1918*, [w:] *Miejska Biblioteka Publiczna im. Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu*, Warszawa–Poznań 1979, s. 20.

[8] E. Raczyński, *Wspomnienia Wielkopolski*, t. II, dodatek nr 17. Cyt. za: A. Wojtkowski, *op. cit*, s. 337.

[9] Statut Biblioteki Raczyńskich. Cyt. za: A. Wojtkowski, *op. cit.*, s. 326.

[10] Por. A. Wojtkowski, *op. cit.*, s. 348–349.

kowujących się do powstania listopadowego; zlekceważenie tej dyrektywy miałoby nieść dla niego „bardzo przykre następstwa”[11].

W Bibliotece w owym czasie raczej nie odczuwało się ducha rewolucyjnego. Sam Raczyński do powstania odniósł się niezbyt ochoczo i to nie tylko dlatego, że nie widział szans na jego powodzenie[12]. Z przekonania monarchista i lojalista w porządku pokongresowym widział realną przestrzeń do troski o byt narodowy wyrażający się w pielęgnowaniu języka, kultury i historii. Honorowy w stosunku do króla Prus, był zarazem gotowy do jawnej krytyki pruskiej polityki względem Polaków[13]. To ziemianin krytycznym okiem patrzący na kwestie uwłaszczenia, oddający w posiadanie miasta ufundowaną przez siebie książnicę i pokornie płacący niemały czynsz za użytkowane w niej pomieszczenia mieszkalne. Ideologiczno-mentalny epigon[14], który wybudowaniem gmachu z założenia przeznaczonym na cele biblioteczne uczynił siebie oryginałem bez precedensu, dając przestrzeń do rozwoju kolejnych pokoleń[15] (wraz z wykształceniem się w nich postaw nowatorskich). Sam praktyką czynu[16] (i tylko tą praktyką) zbliżył się zaś ewidentnie do tendencji prepozytywistycznych i organicznikowskich.

Gdyby zastanowić się nad najwłaściwszymi i najbardziej fortunnymi zabiegami Raczyńskiego związanymi z funkcjonowaniem i zabezpieczeniem Biblioteki,

[11] Zob. *ibid*., s. 351.

[12] Po wybuchu powstania, które zastało go w Warszawie, zorganizował mimo to szpital wojskowy, na który łożył własne fundusze; w Rogalinie zaś, do którego wrócił wkrótce po nocy listopadowej, przygotowywane były materiały opatrunkowe. Stąd też – namówiony przez Adama Czartoryskiego – udał się na misję dyplomatyczną do Berlina, gdzie zabiegać miał o wstawiennictwo Fryderyka Wilhelma III u cara Mikołaja I (zięcia króla Prus) za sprawą polską. Mediacja nie zakończyła się jednak powodzeniem. Por. A. Wojtkowski, *op. cit*., s. 62–68.

[13] Najdobitniej uwidoczniło się to w tzw. mowie królewieckiej z 1840 r., w której z retoryczną perswazją przeciwstawiał się pruskiemu stosunkowi do języka polskiego i pomijaniu Polaków w obsadzaniu stanowisk urzędniczych. Wystąpienie to nie tylko przysporzyło Raczyńskiemu uznania, ale także zaowocowało konkretnymi pozytywnymi decyzjami, m.in. zwiększeniem rangi języka polskiego w szkolnictwie ludowym. O mowie królewieckiej zob. A. Wojtkowski, *op. cit*., s. 190–213.

[14] Już w 1970 r. T. Alek-Kowalski pisał, że Raczyński „był wyznawcą poglądów opartych na doktrynie politycznej obozu reform z czasów panowania St. A. Poniatowskiego. Poglądy Naruszewicza, a zwłaszcza historyczne podstawy ideologii Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk przyswoił sobie w zupełności i pozostał im wierny do końca życia”. T. Alek-Kowalski, *Formy organizacji i popierania nauki w Wielkopolsce. Socjologiczne studium porównawcze*, Wrocław 1970, s. 118. Sam Alek-Kowalski nazwał postawę Raczyńskiego konserwatyzmem postępowym. Zob. *ibid*., s. 94.

[15] Bogumiła Kosmanowa na podstawie danych J. Maternickiego notuje: „[…] w siódmym dziesięcioleciu XIX w. rozszerzył się znacznie krąg odbiorców literatury popularnonaukowej i popularnej, beletrystyki historycznej, prasy i kalendarzy. Był to efekt działalności – zauważmy – poprzedniego pokolenia wychowanego w kręgu takich mecenasów i wydawców książki historycznej i literackiej, jak Edward Raczyński”. B. Kosmanowa, *Edward Raczyński. Człowiek i dzieło*, Bydgoszcz 1997, s. 126.

[16] Lista dokonań i projektów Raczyńskiego jest niezwykle pokaźna, rozpościera się od działalności wydawniczej, politycznej i patriotycznej, przez przedsiębiorczą, oświatową, aż po opiekuńczą i naukową.

jednym z nich byłby z pewnością fakt takiego a nie innego rozpisania, prawnie usankcjonowanego[17] 58-paragrafowego statutu fundacyjnego, precyzyjnie regulującego wszelkie ówczesne i przyszłe kwestie formalne. Choć wiele z dyrektyw fundatora było na przestrzeni czasu łamanych i zmienianych, ta mówiąca o polityce gromadzenia ze szczególnym uwzględnieniem wydawnictw regionalnych zdaje się mieć w perspektywie nieprzerwanego funkcjonowania Biblioteki szczególnie istotne znaczenie[18].

LOSY BIBLIOTEKI RACZYŃSKICH W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego już 15 maja 1939 r. wydało zalecenia dotyczące zabezpieczenia dóbr kultury na wypadek konfliktu zbrojnego. Regulacja dotyczyła archiwów, bibliotek, muzeów, skarbców, zbiorów prywatnych, które w większości zabezpieczane miały być na miejscu, a tylko dla wyjątkowo cennych kolekcji przewidywano wedle tych wytycznych ewakuację[19]. Jakkolwiek o problemie szczególnej ochrony na wypadek wojny mówiło się już w kołach instytucji kulturalnych od 1938 r., w praktyce tylko nieliczne postulaty zostały zrealizowane i wiele polskich zbiorów aż do września 1939 r. pozostało bez zabezpieczeń[20].

Biblioteka Raczyńskich sama stała się początkowo miejscem docelowym jako schron dla zbiorów z innych miejsc. Jeszcze w czerwcu 1939 r. zdeponowano w niej książki i pamiątki z wojen napoleońskich z Niegolewa, potem stare druki Sułdrzyńskich z Lubasza. Przyjęto też niepojedyncze cenne zbiory prywatne (np. część biblioteki po Bolesławie Erzepkim), a także rękopisy i pierwodruki utworów Feliksa Nowowiejskiego[21]. Z chwilą wybuchu wojny Biblioteka była zabezpieczona według obowiązujących przepisów w schrony, niezbędny sprzęt sanitarny i przeciwpożarowy.

W pierwszych dniach działań wojennych bibliotekarze stawiali się jeszcze do pracy. Szybko jednak, bo już w połowie września, ukonstytuowała się w Rzeszy specjalna jednostka, której zadaniem była konfiskata polskich dóbr kultury. W odróżnieniu od ziem Generalnego Gubernatorstwa (GG), gdzie zajmowane dobra podlegały

---

[17] Król pruski zatwierdził statut 24 stycznia 1830 r.

[18] Już po śmierci Raczyńskiego, w 1871 r., zarządzające Biblioteką kuratorium ustaliło, że Biblioteka Raczyńskich winna być książnicą o największym udziale książek polskich spośród wszystkich bibliotek Rzeszy. Por. A. Wojtkowski, *op. cit.*, s. 405. Zabieg taki uchronił Bibliotekę przed rychłym zgermanizowaniem.

[19] Zob. A. Łuczak, *Utracone decorum. Grabież dóbr kultury z majątków ziemiaństwa polskiego w Wielkopolsce w czasie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945*, Warszawa–Poznań 2011, s. 132.

[20] Choć w samej Bibliotece Raczyńskich nie planowano ewakuacji, bracia Roger i Edward Raczyńscy (prawnukowie fundatora Biblioteki) postanowili zdelokalizować znaczną część dóbr pozostających w Rogalinie. Zob. A. Łuczak, *op. cit.*, s. 270–271.

[21] Zob. K. Ewicz, *Dzieje Biblioteki w latach 1829–1945*, [w:] *Miejska Biblioteka Publiczna im. Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu, 1829–1979*, Warszawa–Poznań 1979, s. 40.

jedynie lokalnej administracji okupacyjnej, na terenach wcielonych zabór mienia łączył się z bezpośrednim przejęciem przez centralne władze nazistów[22]. Kluczową datę stanowi tu 13 grudnia 1939 r., kiedy to rozporządzeniem szefa zarządu cywilnego w Wielkopolsce Arthura Greislera skonfiskowane zostały na rzecz Skarbu Rzeszy biblioteki polskie, archiwa i muzea znajdujące się na terenie Kraju Warty. Dokument nakazywał meldowanie wszystkich księgozbiorów, także prywatnych. Polakom zakazano korzystać z niemieckich bibliotek i czytelni, tropiono także wypożyczanie polskich książek między osobami prywatnymi[23]. Językiem urzędowym był niemiecki. Pismo Greislera otwierało furtkę przede wszystkim do masowego niszczeniu i unicestwiania polskich zbiorów, ale też do ich niekontrolowanych dyslokacji i całkowitej względem nich barbarzyńskiej samowoli. Dobitnie sytuację tę obrazują słowa pełnomocnika ds. zabezpieczenia niemieckiego mienia kulturalnego Hansa Schleifa, który na konferencji likwidacyjnej biblioteki PTPN (szczególnie ciężko doświadczonej podczas wojny) miał orzec, że „ma prawo bibliotekę spalić, zniszczyć, oddać ją na makulaturę albo sprezentować"[24]. Początkowo książki z całego obszaru Kraju Warty zwożone były do Biblioteki Uniwersyteckiej, zaś od stycznia 1940 r. na główną składnicę przeznaczono kościół św. Michała, dokąd przewieziono ok. 2 mln egzemplarzy, przy czym spora część transportu do celu w ogóle nie dotarła – książki trafiały od razu na przemiał do fabryki papieru w Czerwonaku[25].

Biblioteka Raczyńskich od początku wojny podlegała automatycznie tym samym rozwiązaniom, co inne tego typu jednostki. W połowie września 1939 r. funkcjonariusze gestapo wkroczyli do Biblioteki i ją zapieczętowali. Istniała realna groźba likwidacji i przewiezienia zbiorów do Biblioteki Uniwersyteckiej.

Niewątpliwie na dalsze losy poznańskiej książnicy niebagatelny wpływ miała postawa i starania przedstawiciela kurlandzkiej (zniemczonej) linii rodu Raczyńskich – Józefa (1914–1999). Ów urodzony w Dreźnie, a za sprawą majątku w Obrzycku związany emocjonalnie z kulturą polską historyk sztuki zdołał w połowie września 1939 r. – wykorzystując zapewne fakt pokrewieństwa z arystokracją niemiecką, a jednocześnie powołując się na koligację z fundatorem – przekonać władze Rzeszy do powierzenia mu stanowiska komisarycznego dyrektora Biblioteki, którą to funkcję pełnił już od października[26]. Rozsądną taktyką, m.in. skrupulatnym wykazaniem wysokiego udziału książek obcojęzycznych, zwłaszcza niemieckich, zdołał uchronić ją przed obcą ingerencją i zachować w nazwie patrona.

Początki okupacji to dla Biblioteki Raczyńskich czas wytężonej pracy. Nowy prawny *status quo* wymagał na przykład przerobienia całego katalogu – opracowania w języku niemieckim czy przeniesienia książek polskich do działu prohibitów.

---

[22] Por. D. Matelski, *Polityka Niemiec wobec polskich dóbr kultury w XX wieku*, Toruń 2005, s. 112; A. Łuczak, *op. cit*., s. 118–119.

[23] A. Łuczak, *op. cit*., s. 185.

[24] Cyt. za: J. Baumgart, *Los bibliotek wielkopolskich w latach 1939–1945*, „Przegląd Zachodni" 1946, nr 11, s. 931.

[25] Zob. A. Łuczak, *op. cit.*, s. 216.

[26] Zob. A. Kwilecki, *Ziemiaństwo wielkopolskie. Między wsią a miastem*, Poznań 2001, s. 228.

Jakkolwiek na ziemiach wcielonych do Rzeszy personel jednostek kultury wywodził się głównie z narodowości niemieckiej, ewentualne braki uzupełniano przedwojenną kadrą polską, z tym że zwykle lokowana była ona na gorszych stanowiskach i pracowała w trudniejszych warunkach. Raczyński zdołał zatrzymać w pracy 3 polskie bibliotekarki i woźnego, a w kontaktach z nimi posługiwał się językiem polskim. Wykorzystując wspomniane powyżej chaotyczne bezprawie w związku z przekazywaniem książek do centralnej składnicy, zdołał wiele z nich wciągnąć w poczet zbiorów Raczynski-Bibliothek, ratując je tym samym przed pewnym zniszczeniem. Do Biblioteki trafiła część książek ze zlikwidowanej książnicy PTPN, cenne zbiory mieszczącej się w ratuszu Biblioteki Radzieckiej, prywatne biblioteki podworskie właścicieli majątków wywożonych do GG oraz powyrzucane na śmietnik książki z mieszkań Polaków przejętych przez bałtyckich Niemców. Do poznańskich zbiorów Raczyńskich włączono też w tym czasie bibliotekę Jana Kasprowicza oraz ok. 20 tys. woluminów księgozbioru z Rogalina wraz z rodowymi portretami[27]. Józef Raczyński podjął też z początkiem wojny kilka inwestycji, m.in. przeniósł magazyny oraz wygospodarował miejsce na czytelnię i wypożyczalnię, pomieszczenie na piętrze zostało zaś zaadaptowane na salę wystawową. W listopadzie 1940 r. Bibliotekę otwarto dla czytelników niemieckich (na drzwiach wejściowych zgodnie z obowiązującym prawem umieszczono tabliczkę *Nur für Deutsche*), którym wbrew dotychczasowej praktyce udostępniania zbiorów jedynie na miejscu, zaczęto wypożyczać je do domów. Zdarzało się, że wieczorami, już po zamknięciu, nielegalnie korzystali z Biblioteki polscy czytelnicy, co odbywało się za wiedzą i przyzwoleniem komisarycznego dyrektora.

Józef Raczyński w maju 1941 r. został zmobilizowany i wysłany na front wschodni. Nowym dyrektorem mianowano Niemca Paula Sattlera, którego polityka gromadzenia zbiorów koncentrowała się na ich profilowaniu pod kątem tematyki regionalnej (pokłosie dawnego zalecenia fundatora), oczywiście zgodnym teraz z ideologią nazistowską. Wzrastająca liczba woluminów przy jednoczesnych ograniczeniach lokalowych wymusiła stopniową likwidację z Biblioteki książek polskich, zrazu podręczników szkolnych, potem także cennych serii wydawniczych[28]. Procederowi temu w pewnej mierze przeciwstawił się polski magazynier, który nocą demontował dolne fragmenty regałów, umieszczając w nich ubytkowane książki. Ze zbiorów wyłączono też w tym czasie dyplomy oraz kartografię i przekazano je do Archiwum Miejskiego, w którym w większości do końca wojny nie przetrwały.

Gdy w połowie 1943 r. Raczyński wrócił z frontu, na powrót wespół z Sattlerem podjął obowiązki w Bibliotece. Zagrożenie bombardowaniami wymusiło na okupantach zabezpieczenie najcenniejszych zbiorów. Na skutek zabiegów Raczyńskiego udało się partię ponad 17 tys. rękopisów, inkunabułów, starych druków i druków dziewiętnastowiecznych (prawie cały zbiór z czasów Edwarda) oraz część późniejszych nabytków umieścić w rodzinnym majątku w Obrzycku, a obrazy z galerii

[27] Por. K. Ewicz, *Dzieje Biblioteki...*, s. 41.

[28] Zob. *ibid*., s. 42.

Atanazego Raczyńskiego w Gaju Małym. W przyszłości planowano zabezpieczać także kolejne części zasobu.

Tymczasem gestapo coraz uważniej śledziło kroki Raczyńskiego. Zdając sobie z tego sprawę, w marcu 1944 r. wziął urlop i wyjechał z Poznania, chroniąc się z żoną w należącym do niej folwarku koło Kłodawy, by w styczniu 1945 r., w obawie przed nadciągającą Armią Czerwoną, wyjechać do siostry do Niemiec.

W czasie walk o Poznań na początku 1945 r., na skutek spowodowanego przez Niemców wybuchu amunicji, Biblioteka stanęła natychmiast w ogniu. Zniszczeniu uległ zaliczany do najpiękniejszych w Poznaniu budynek, spaliła się zdecydowana większość z liczącego blisko 200 tys. woluminów zbioru. W obliczu dziewiętnastowiecznego statutu Edwarda Raczyńskiego zastrzegającego zamknięcie Biblioteki w sytuacji uszkodzenia zbiorów aż do momentu uzupełnienia go do liczby 5 tys. jednostek, istniała realna obawa o dalszy los książnicy. Szczęściem okazało się, że zbiory zdeponowane w porę w Obrzycku w całości przetrwały wojnę, stanowiąc bazę do dalszego funkcjonowania Biblioteki; odtąd znów – tak jak to określił fundator Edward Raczyński – „by korzystać mógł z niej każdy, bez różnicy osób".

Znamieniem książnicy tamtych czasów był sam fakt jej funkcjonowania. Gdy wiele instytucji podobnego typu było zamykanych, pieczętowanych czy przeznaczanych na różnego typu składnice, Biblioteka Raczyńskich pozostała przez dłuższy czas wojny otwarta. Działała (choć oficjalnie *nur für Deutsche*). Tragiczny finał – pożar na początku 1945 r. – nie przekreślił historii wojennego trwania. Fakt płynnego przejścia do nowej pokojowej rzeczywistości i zachowanie ciągłości jednej i tej samej miejskiej książnicy w obliczu utraty ogromnej liczby zbiorów każe skonstatować, że dokonało się to za sprawą działań, które można określić jako roztropne, konsekwentne i pragmatyczne, choć z perspektywy czasów wojny polskość tej instytucji kultury była ledwie widoczna.

NOWA BIBLIOTEKA RACZYŃSKICH

Odrestaurowany po zniszczeniach wojennych zabytkowy budynek wraz z gmachem przydzielonym Bibliotece przy ulicy Święty Marcin, a także siecią kilkudziesięciu filii, nie spełniał dostatecznie wymogów lokalowych potrzebnych do gromadzenia coraz większej liczby zbiorów. Przeszkodą do rozpoczęcia prac rozbudowy Biblioteki na terenie działki przylegającej do niej od strony alei Marcinkowskiego (pierwotnie była to posesja zakupiona przez Atanazego Raczyńskiego z przeznaczeniem na galerię obrazów) były kwestie finansowe, które na wiele powojennych lat blokowały wszelkie działania[29]. Nadto w 1993 r. doszło do niefortunnego przekazania przez władze wojewódzkie gruntu przeznaczonego pod rozbudowę Biblioteki w wieczyste użytkowanie Telekomunikacji Polskiej, która planowała postawić na nim swój biurowiec. Jako że historycznie był to obszar fundacyjny Raczyńskich, fakt od-

[29] Gotowy projekt rozbudowy przedstawiony w 1950 r. przez Janinę Czarnecką zakładał wzniesienie obszernego gmachu, w którym prócz biblioteki z czytelniami, pracowniami i magazynami miało znajdować się także liceum bibliotekarskie.

stąpienia go TP zbulwersował zarówno środowisko związane z Biblioteką, jak i część opinii publicznej. Towarzystwo Przyjaciół Biblioteki Raczyńskich zainicjowało apel o zwrot gruntów, organizując happening na którym publicznie zbierano podpisy pod ową petycją. Ostatecznie w 2005 r. miasto Poznań odkupiło od Telekomunikacji Polskiej prawo wieczystego użytkowania i przekazało je Bibliotece.

Gdy kwestie finansowe na rozbudowę zostały w budżecie miasta zabezpieczone, rozpisano konkurs na projekt placówki z jasno zarysowanymi wytycznymi w zgodzie z duchem nowoczesności:

> [...] projekt winien obejmować obiekt łączący w sobie w sposób możliwie harmonijny funkcje kulturalne: budynek biblioteczny o określonym programie i część komercyjną o maksymalnych parametrach użytkowych; część komercyjna winna charakteryzować się atrakcyjnością programową i podatnością na zmiany funkcji; nowy budynek powinien konweniować swoim charakterem z zabytkowym gmachem Biblioteki Raczyńskich i tworzyć z nim jedność organizacyjno-funkcyjną; nową i starą część powinna łączyć dogodna komunikacja[30].

Rozstrzygnięcie pod koniec 2003 r. konkursu na rzecz pracowni JEMS Architekci nie zaowocowało automatycznie rozpoczęciem prac. Biblioteka musiała czekać na to jeszcze 7 lat, w czasie których konstytuowały się zespoły zarządzające i wykonawcze, a także przyznane zostało dofinansowanie unijne w wysokości ponad 42 mln zł.

Dole i niedole związane ze wzniesieniem nowego gmachu pozwalały dostrzec pewne analogie z tym, z czym borykał się sam fundator. Gdy jemu pruski zaborca wyznaczał i sankcjonował ramy działania, teraz pojawiały się innego rodzaju problemy: upadłość generalnego wykonawcy, podziemne struktury przewodów niewykazane wcześniej na planach. Wszystko to wpisywało się w katalog: *habet sua fata Bibliotheca*...

Wreszcie po prawie 3 latach budowy, w czerwcu 2013 r., nowy gmach Biblioteki Raczyńskich oddany został do użytku, wnosząc do przestrzeni urbanistycznej istotny komponent natury estetycznej i funkcjonalnej. Wkomponowanie go w sposób zintegrowany z dziewiętnastowiecznym zabytkiem poskutkowało interferencją znaczeń jednego i drugiego: pierwszemu przydana została żywotność, drugiemu zaś zapewniono wsparcie źródłowe. Innymi słowy obecna ikonosfera wzbogaciła przekaz: oto nowy budynek nie jest po prostu nowym gmachem bibliotecznym, ale biblioteką o korzeniach dziewiętnastowiecznych, ta zaś dziewiętnastowieczna biblioteka trwa, jest aktywna i rozwija się w szybko zmieniającej się rzeczywistości.

W składowych obydwu struktur dostrzec można paralelizm, co tym bardziej podkreśla genetyczne związki. Siedmiokondygnacyjny budynek (licząc od podziemia) połączony z zabytkowym gmachem holem wejściowym wraz z łącznikami na każdym poziomie tworzy z nim harmonijną całość zorganizowaną na zasadzie kontrapunktu. Jeśli fasada zabytku jest jasna i świetlista, to zasada ta w nowym budynku została uzyskana zastosowaniem przeszkleń. Jeśli tam charakterystycznym

[30] Wybrane wytyczne zawarte w warunkach konkursu. Za: M. Jeleńska, *Konkurs na projekt rozbudowy Biblioteki Raczyńskich*, „Architektura Murator” 2004, 4 (115), s. 72.

elementem estetycznym są podwójne korynckie kolumny, to tu bazą tą jest wachlarz umocowanych pod kątem betonowych słupów. Tam balustrada oddająca efekt głębi, tu metalowe świetliki. Ciężkość surowego betonu ujarzmiona została przez pocięcie go na wąskie prostokąty, czym nowa budowla współgra z lekką konstrukcją zabytku. Także i modne dziś szkło zastosowane zostało w niej w takiej ilości, by z zewnątrz zarysować jedynie wystrój wnętrza, nie obnażając jednocześnie całej przestrzeni i nie złamać tym samym dyskrecji starego gmachu[31].



Il. 1. Nowy gmach Biblioteki Raczyńskich. Widok od strony alei Marcinkowskiego
Źródło: Ze zbiorów Biblioteki Raczyńskich.

Wchodząc do nowego budynku, za sprawą przeprowadzonych na każdym poziomie zabytku łączników, ma się z nim praktycznie stały kontakt i możliwość wglądu w jego estetykę. Uczestnik Baumanowskiej „płynnej nowoczesności", obyty z chwilowością, zmiennością i przygodnością, z chwili na chwilę – i niejako przy okazji – zakosztować może odmiennych stylistyk i różnych perspektyw, sondując zarazem własną wrażliwość, przy czym ta subtelna (być może nawet nieuświadamiana) aktywność mentalna nie skutkuje odczuciem ulotności i wykorzenienia – jak to ma miejsce w kulturze „płynnej nowoczesności", ale przez jednoczesne skontrastowanie jednej i tej samej instytucji zakorzenia właśnie – w tym co trwałe i stabilne, nieprzerwane i stateczne (mimo różnic to wciąż ta sama biblioteka!)[32].

[31] Wykorzystuję tu fragmenty zawarte wcześniej w moim tekście *Nowe oblicze Biblioteki Raczyńskich*, „Poradnik Bibliotekarza" 2014, nr 6, s. 25–30.

[32] Ponieważ w przestrzeni starego gmachu pozostały obecnie jedynie agendy administracyjne (wprawdzie z docelowym przeznaczeniem wolnych pomieszczeń na cele kulturalne), przeto

Z dostępnych dla użytkowników 4 poziomów nowego gmachu każdy ma swój specyficzny rys. Parter z biblioteką dla dzieci posiada także przestrzeń parabiblioteczną (galeria sztuki) i docelowo komercyjną (obecnie herbaciarnia, gdzie herbatą częstuje się czytelników darmowo[33]). Centralne miejsce, niejako trzon nowej Biblioteki, stanowi kompleks czytelni rozlokowanych wokół umieszczonego w centrum tego poziomu informatorium. Układ ten współgra z planem głównej kondygnacji (*piano nobile*) zabytku, a rozległością przestrzenną oraz optymalnym wykorzystaniem rozproszonego światła słonecznego sprawia wrażenie monumentu. Minimalizm detali, biel i gładkość sufitu, jednostajność betonowych płytek konotuje przy tym nieograniczoność i otwartość przestrzeni. Całkiem odwrotnie wygląda to na poziomie centralnej wypożyczalni wyposażonej w urządzenie *self check*, z wolnym dostępem do regałów przewidzianych na 100 tys. woluminów. Rozlokowanie ich we wnętrzu niewysokim z podwieszonymi widocznymi rurami sprawia wrażenie strefy zagęszczonej i ciasnej. Ciasność ta osadzona jest także w wymiarze treściowym – pełno tu wiedzy do przyswojenia, bezmiar książek i multimediów. Ciężkość i przysadzistość tej przestrzeni znika w narożnych zaułkach przy oknach, gdzie też można usiąść z lekturą na kolorowych sofach.

Jeszcze inny charakter cechuje czytelnię zbiorów specjalnych, ulokowaną na poziomie trzecim i niewidoczną z perspektywy holu głównego. Jest ona w zasadzie wyizolowana z pozostałej przestrzeni bibliotecznej. Przez specyfikę udostępnianych tu zbiorów wyakcentowana została jej elitarność przy egalitarnym z zasady prawie do korzystania z nich. O przynależności do marki Biblioteki Raczyńskich informują te same co w pozostałych czytelniach, wykonane z jasnego drewna, stoliki czytelnicze, te same kolorowe krzesła, te same lampy biurkowe. Jest to przestrzeń kameralna, przytulność wnętrza sugeruje także atmosferę familijną, przyjazną, a niemal dookolnym usytuowaniem regałów uzyskano wrażenie „otulenia” książkami, niczym w domowym zaciszu wysmakowanego bibliofila[34].

Specyfiką biblioteki publicznej, w odróżnieniu od specjalistycznych bibliotek z określoną grupą docelową, jest brak możliwości sprecyzowania odbiorcy, do którego adresowana będzie oferta instytucji. Użytkownikiem biblioteki publicznej jest w takim samym stopniu naukowiec, jak przedszkolak. Tak doktorant matematyki dyskretnej, jak i gospodyni szukająca nowych przepisów na wieczorne przyjęcie. To rozszerzenie zakresu odbiorców do praktycznie nieograniczonego zbioru jest tyleż problematyczne, co cenne. W dobie lawinowego rozwoju tech-

---

przestał on pełnić swą pierwotną funkcję użytkową jako budynek biblioteczny, stał się natomiast ewidentnie obiektem symbolicznym, niosącym określone znaczenie. Tym samym wpisuje się w wypracowaną przez Krzysztofa Pomiana koncepcję semioforów. Zob. K. Pomian, *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006.

[33] W przyszłości ma być to profesjonalny bufet. W związku z dofinansowaniem unijnym Biblioteka przez okres 5 lat nie może przedsiębrać żadnej działalności komercyjnej.

[34] Strefa ta zbliżałaby się zatem do modelu biblioteki jako *place of dwelling*, jako „miejsce pauza – zatrzymanie się w bibliotece, zadomowienie się w niej, aby wyłączyć się z tempa życia […]”. Zob. T. Kruszewski, *Przestrzenie biblioteki. O symbolicznej, fizycznej i społecznej obecności instytucji*, Toruń 2012, s. 420.

nologii umożliwiających cyfrowy transfer dokumentu, który niegdyś pozyskać można było wyłącznie w obrębie fizycznego gmachu biblioteki, niezmierne istotna z punktu widzenia interesu samych bibliotek jest eksploracja tych obszarów potencjalnych ofert, które zwykle nie są kojarzone z tradycyjną działalnością biblioteczną. To właśnie przed bibliotekami publicznymi rysuje się w tej mierze szerokie pole manewru. Stają się one dziś domami kultury, centrami informacji, galeriami sztuki czy przestrzeniami do dyskusji. Jest to tendencja światowa, od której już raczej nie ma odwrotu[35]. Niepodejmowanie przedsięwzięć wpisujących się w tego typu szersze ramy w przeświadczeniu, że zwykle są one skojarzone z komercyjnymi zasadami schlebiania mało wyrafinowanym gustom przeciętnego odbiorcy – kwestia sama w sobie warta namysłu – jest z punktu widzenia wymogów współczesności ewidentnym anachronizmem[36]. W rzeczywistości, w której coraz więcej druków przyjmować będzie postać elektroniczną, udostępnianą na zdalnych czytnikach lub bezpośrednio w sieci, fizyczne obiekty biblioteczne zachowają swe uzasadnienie właśnie w kontekście powyższych działań. Jedynie od zapewnienia odpowiednich warunków lokalowych można rozpocząć zaś namysł nad ewentualnym Oldenburgowym „trzecim miejscem", a więc miejscem, w którym przebywa się regularnie poza domem i pracą dla przyjemnego i wartościowego spędzenia czasu. By sprostać potrzebom różnorodnych grup użytkowników, w pierwszej kolejności musi być to miejsce elastyczne, funkcjonalne, zorganizowane tak, by w każdej chwili móc wprowadzić wymagane korekty i innowacje. Musi to być też miejsce oswojone, znane, „drugi dom". Zaspokojenie tych wymogów uzyskuje się dziś przez maksymalną redukcję przestrzeni niedostępnych dla użytkownika, przy czym często nie chodzi już tylko o złamanie dziewiętnastowiecznej zasady trójdzielności przestrzeni bibliotecznej urządzeniem wolnego dostępu do zbiorów – inaczej już w zasadzie być nie może. Dziś coraz częściej osoba przychodząca w sobie wiadomym celu do książnicy obywa się całkowicie bez pomocy pośrednika w osobie bibliotekarza. Bywa też, że i przestrzeń wydzielona dla bibliotekarzy jest objęta wzrokową kontrolą użytkowników zewnętrznych[37].

Biblioteka Raczyńskich w tym kontekście sytuuje się w sposób umiarkowanie innowacyjny. Pracownie bibliotekarzy są całkowicie wyłączone z dostępności dla czytelników. Także niedostępne dla nich są przewidziane na milion woluminów magazyny. Jak notuje jeden z projektantów nowego gmachu Jerzy Szczepanik-Dzikowski:

---

[35] Także w polskiej refleksji bibliologicznej znajduje się miejsce do analizy tych zjawisk. Por. np. ostatnie prace pod red. M. Wojciechowskiej: *Koncepcje organizacji bibliotek*, Gdańsk 2012; *Fizyczna przestrzeń biblioteki*, Gdańsk 2013; *Sfera kultury, sfera nauki. Współczesny obraz biblioteki*, Gdańsk 2014.

[36] Warto w tym miejscu zauważyć, co dzieje się z samym terminem *biblioteka* (a na polskim gruncie bardziej jeszcze *książnica*) – coraz większemu zatarciu poddawany będzie jego etymologiczny wyłączny związek z książką.

[37] Por. np. Bibliotekę Wydziału Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu w Sewilli, gdzie takie miejsce oddzielone jest jedynie przeszkleniem.

> Biblioteka Raczyńskich jest książnicą w skali ogólnopolskiej osadzoną w tradycji i z tej tradycji czerpiącą swą siłę i dobrą kondycję. Potrzeba zabiegania o czytelnika i masowość uczestnictwa jawią się tu w innej perspektywie niż w przypadku na przykład publicznej biblioteki osiedlowej, której zadania są inne i inni są jej użytkownicy. […] Biblioteka oferuje miejsca pracy grupowej, wystawiennicze, kawiarnię i klub dziecięcy, jednak w formie dość odległej od formuły elastycznej wielofunkcyjnej przestrzeni, w której można byłoby na przykład przebywać z książką w grupie rówieśniczej, w sali kawiarniano-wystawowej i z filiżanką kawy lub kieliszkiem koniaku w ręku, z możliwością wejścia w każdej chwili na sąsiadującą salę, w której trwa właśnie wieczór autorski, z możliwością stałej obserwacji dzieci, które zostawiliśmy w przybibliotecznym przedszkolu, gdzie ich wolne prawo do mazania po ścianie jest w pełni respektowane[38].

Autor kończy swą wypowiedź przestrogą przed zbyt hurraoptymistycznym stawianiem na organizowanie przestrzeni bibliotecznej z naciskiem na kwestie socjalizacyjne, jak to ma miejsce w koncepcji trzeciego miejsca.

> Powszechność nie jest wartością samą w sobie. Instytucje kultury są delikatne. Nie można łączyć powszechności z wysublimowaniem. Łatwo stracić ducha i tajemnicę biblioteki, ignorując celebrowanie studiowania na rzecz celebrowania społecznych interakcji. Warto pamiętać, że w przestrzeniach wiedzy chodzi przede wszystkim o wiedzę[39].

Wydaje się, że respektując potrzeby i preferencje społeczeństwa drugiej dekady XXI w., nie należy zapominać także o wymiarze indywidualizującym. Człowiek współczesny na miejsce, w którym chętnie przebywa, upatruje sobie przestrzeń serwującą mu odpowiednią dawkę bodźców sensorycznych – to prawda. Z drugiej jednak strony – i jest to nie mniej ważne – poszukuje też stref samotności, miejsc wyciszenia, zwłaszcza w kontekście wszędobylskiego hałasu; potrzebuje enklawy, gdzie uszanowana będzie jego intymność i autonomia. Która instytucja publiczna, jak nie właśnie biblioteka, wychodzić może idealnie naprzeciw tym potrzebom? Należy zatem uważać, by w zgodzie z aktualnie panującymi modami maksymalne redukowanie z przestrzeni bibliotecznej miejsc obowiązkowej ciszy nie okazało się przysłowiowym wylaniem dziecka z kąpielą. To samo dotyczy aranżowania środowiska bibliotecznego, by wszystko było w nim transparentne, przestrzenne i otwarte. Zabiegu tego dokonuje się często z pogwałceniem ważnych ludzkich potrzeb: potrzeby intymności oraz potrzeby posiadania „własnego kąta”, odgrodzenia, odseparowania od pozostałych przygodnych współtowarzyszy przestrzeni publicznej.

Przeprowadzona wiosną 2014 r. przez autorkę niniejszego artykułu ankieta dotycząca wizerunku nowej Biblioteki Raczyńskich, jakkolwiek pozwoliła stwierdzić, iż nowy budynek oceniany jest pozytywnie zarówno względem wartości estetycznych, jak i funkcjonalnych, unaoczniła zarazem kwestie, które w opinii respondentów wymagałyby korekty. Zdarzało się, że uwagi te dotyczyły właśnie obszaru indywi-

---

[38] J. Szczepanik-Dzikowski, *Metamorfozy biblioteki*. *Ankieta redakcyjna*, „Autoportret. Pismo o Dobrej Przestrzeni” 2014, 1 (44) , s. [41].

[39] *Ibid*.

dualizującego, nie zaś tego związanego z uspołecznieniem – tu oznak niezaspokojenia raczej się nie wyczuwa, co oznacza, że Biblioteka Raczyńskich może pretendować do roli trzeciego miejsca (zwłaszcza dla osób niewidomych Biblioteka jest obszarem integracji środowiska). Takie zaś wzmianki, jak przeszkadzający hałas, postulat upominania osób głośno rozmawiających, odczucie przebywania w holu dworcowym czy propozycja wprowadzenia kabin pracy indywidualnej[40] (czego w Bibliotece Raczyńskich nie ma, choć jest pokój pracy zespołowej) uzmysławiają wagę gwarancji prywatności, dyskrecji, czegoś, co nazwać można ufundowaniem samej przestrzeni, bez jakichkolwiek dodatkowych walorów. Taki minimalistyczny wymóg może mieć wartość większą niż zwyczajowo chcielibyśmy sądzić.

Biblioteka Raczyńskich jest polską książnicą o historii jak mało która. Wedle statutu fundacyjnego napis „Biblioteka Raczyńskich" miał widnieć na froncie budynku po wsze czasy i jak na razie nic nie zapowiada, by to oświadczenie woli miało zostać zlekceważone. Patroni są w niej w jakiś sposób obecni także i poprzez inne przedsięwzięcia. Na koniec wypada je wzmiankować: Galeria im. Atanazego (osobna przestrzeń wystawiennicza w nowym gmachu) i Galeria im. Edwarda (kompleks gablot rozlokowanych we wnętrzach zabytku) oraz cykliczna impreza *Salon u Raczyńskich, czyli chwil kilka z poezją i prozą laureatów Nagrody Nobla*. Gdy pochód dziejów dokonuje się w Bibliotece z dnia na dzień, charakter jej funkcjonowania można przedstawić strawestowanymi słowami Marii Janion: w stronę coraz większych innowacji – tak, ale razem z naszymi umarłymi[41].

UWAGI KOŃCOWE

Choć w dobie rozwoju technologii informacyjnych terminowi *biblioteka* przydawane zostają nowe treści, tak że do jej pełnoprawnego bytu wystarcza jedynie osadzenie w przestrzeni internetowej, refleksja nad fizyczną, materialną stroną biblioteki z jej konkretnym usytuowaniem terenowym w oczywisty sposób nie stanowi jedynie mniejszego bądź większego naddatku. Ów fenomen miejsca, swoiste *genius loci* jest czynnikiem niezwykle istotnym, gdy mowa zwłaszcza o bibliotece przeznaczonej dla szerokiego kręgu użytkowników. Sytuacja taka ma niewątpliwie miejsce w przypadku Biblioteki Raczyńskich, od 185 lat wpisanej w topografię Poznania u zbiegu alei Marcinkowskiego i placu Wolności[42].

---

[40] Trzeba zaznaczyć, że tego typu głosy (może z wyjątkiem kwestii akustyki) były w zasadzie pojedyncze i w żaden sposób nie można ich odnosić do ogółu użytkowników. Wyniki ankiety zostały tu przywołane niejako kontekstowo. Skonstruowana została ona na potrzeby innego tekstu, tam też znajduje się jej szczegółowsza analiza. Zob. A. Sobańska, *Nowe oblicze Biblioteki Raczyńskich*, „Poradnik Bibliotekarza" 2014, nr 6, s. 28–30.

[41] Por. tytuł: M. Janion, *Do Europy tak, ale razem z naszymi umarłymi*, Warszawa 2000.

[42] Biblioteka Raczyńskich od czasów powojennych ustrukturyzowana jest wprawdzie także w rozlokowaną w różnych częściach miasta sieć kilkudziesięciu filii, w niniejszym tekście jednak, z uwagi na fakt koncentracji jedynie na wybranych zagadnieniach, filiom nie była poświęcona uwaga.

Bibliografia

Alek-Kowalski T., *Formy organizacji i popierania nauki w Wielkopolsce. Socjologiczne studium porównawcze*, Wrocław 1970.

Baumgart J., *Los bibliotek wielkopolskich w latach 1939–1945*, „Przegląd Zachodni” 1946, nr 11.

Ewicz E., *Dzieje Biblioteki w latach 1829–1945*, [w:] *Miejska Biblioteka Publiczna im. Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu, 1829–1979*, Warszawa–Poznań 1979.

Ewicz E., *Powstanie Biblioteki i działalność w latach 1829–1918*, [w:] *Miejska Biblioteka Publiczna im. Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu*, Warszawa–Poznań 1979.

Fizyczna przestrzeń biblioteki, pod red. M. Wojciechowskiej, Gdańsk 2013.

Janion M., *Do Europy tak, ale razem z naszymi umarłymi*, Warszawa 2000.

Jeleńska M., *Konkurs na projekt rozbudowy Biblioteki Raczyńskich*, „Architektura Murator” 2004, 4 (115).

Kaczkowski A., *Biblioteka Raczyńskich*, Warszawa–Poznań 1978.

Koncepcje organizacji bibliotek, pod red. M. Wojciechowskiej, Gdańsk 2012.

Kosmanowa B., *Edward Raczyński. Człowiek i dzieło*, Bydgoszcz 1997.

Kruszewski T., *Przestrzenie biblioteki. O symbolicznej, fizycznej i społecznej obecności instytucji*, Toruń 2012.

Kwilecki A., *Ziemiaństwo wielkopolskie. Między wsią a miastem*, Poznań 2001.

Łuczak A., *Utracone decorum. Grabież kultury z majątków ziemiaństwa polskiego w Wielkopolsce w czasie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945*, Warszawa–Poznań 2011.

Matelski D., *Polityka Niemiec wobec polskich dóbr kultury w XX wieku*, Toruń 2005.

Miejska Biblioteka Publiczna im. Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu 1829–1979, Warszawa–Poznań 1979.

Pomian K., *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006.

Raczyński E., *Rogalin i jego mieszkańcy*, Kraków 2003.

Sedlaczek F., *Pomieszczenia i urządzenia biblioteki*, Warszawa 1966, s. 8.

Sfera kultury, sfera nauki. Współczesny obraz biblioteki, pod red. M. Wojciechowskiej, Gdańsk 2014.

Skarga B., *Narodziny pozytywizmu polskiego 1831–1864*, wyd. 2, Warszawa 2013.

Sobańska A., *Nowe oblicze Biblioteki Raczyńskich*, „Poradnik Bibliotekarza” 6/2014, s. 25–30.

Szczepanik-Dzikowski J., *Metamorfozy biblioteki*. *Ankieta redakcyjna*, „Autoportret. Pismo o Dobrej Przestrzeni” 2014, 1 (44).

Wojtkowski A., *Edward Raczyński i jego dzieło*, Poznań 1929.